Nr 406. Kraków, Piątek 4 Września 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

mer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHN ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWA: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Zjazd br. Aerenthala z Tittonim. — Nota francusko-hiszpańska w kwestyi marokańskiej. — Austrya a nota niemiecka. — Dyrektywy młodoturków dla prasy. — Rozszerzanie się strajku kolejowego w Turcyi. — Otwarcie politechniki warszawskiej. — Nieprzyjęcie dymisyi ministra Ebenhocha. — Zjazd Aerenthala z niemieckim sekretarzem stanu. — Powszechna służba wojskowa w Algierze. — Konflikt Holandyi z Wenezuelą. — Nowe pożary lasów w Kalifornii.

Zjazd bar. Aerenthala z Tittonim.

(Telegr. „Nowej Reformy“)

Salcburg. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni z rodziną przybył tu automobilem około g. 6 wczoraj wieczorem.

Salcburg. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal w towarzystwie posła Gagerna przybył tutaj o godzinie 7 min. 25 wieczorem i podobnie jak minister Tittoni zajechał do hotelu „de l'Europe“. Szef gabinetu ministra Tittoniego Carignano przybył tutaj wiedeńskim pociągiem pospiesznym o godzinie 7 wieczorem. Bar. Aerenthal po przybyciu udał się do ministra Tittoniego, aby go powitać i zaprosił go z rodziną, jakoteż szefa gabinetu Carignano na obiad, który odbył się w apartamentach ministra Aehrenthala.

Cel zjazdu.

Salzburg. Tutejszy dziennik „Salzburger Volksblatt“ dowiaduje się o zjeździe ministrów Tittoniego i bar. Aerenthala, co następuje:

Zjazd ma głównie na celu wynalezienie formy, w jakiej król włoski złoży cesarzowi Franciszkowi Józefowi w specyalnie uroczysty sposób życzenia z okazyi jubileuszu rządów. Jak wiadomo, polityka Watykanu i stanowisko Watykanu do domu cesarskiego są tego rodzaju, że cesarz Franciszek Józef nie może jechać do Watykanu, ażeby się nie narazić równocześnie Kwirynałowi. Następstwem tego jest, że także król Wiktor Emanuel nie przekracza granicy austryackiej.

Należy więc z zainteresowaniem oczekiwać rezultatu, jaki z okazyi zjazdu ministrów w Salzburgu niebawem musi się okazać, czy w Austryi przeważa życzenie pójścia za polityką Watykanu, czy też za polityką utrzymania trójprzymierza, a to z pominięciem pewnych drażliwości Watykanu.

Z zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“).

Otwarcie politechniki warszawskiej.

Warszawa. Pod przewodnictwem przybyłego z Petersburga, zarządzającego wydziałem naukowym ministerstwa przemysłu i handlu, E. Lagorio, odbyła się narada obecnych w Warszawie profesorów w sprawie zamierzonego wznowienia wykładów w politechnice warszawskiej. P. Lagorjo oznajmił profesorom, że Rada ministrów życzy sobie, aby pomimo spóźnionego terminu, politechnika warszawska była otwarta. Wobec tego ministerstwo handlu poleca Radzie politechniki bezzwłocznie oznaczyć termin rozpoczęcia wykładów, określić liczebne grono studentów na wydziałach, oraz ustanowić warunki przyjmowania słuchaczów do politechniki. W roku bieżącym mają być otwarte tylko pierwsze kursa. Po przyjeździe do Warszawy profesorów z Nowoczerkaska, polecono niezwłocznie dokonać wyboru dyrektora instytutu, oraz wznowić prawidłową działalność Rady instytutu. Politechnika warszawska ma być otwarta na zasadach poprzednich, bez **uwzględnienia jakichbądź życzeń ogółu polskiego.**

Prof. Lagorio w sprawach politechniki konferował z kilku tutejszymi wyższymi urzędnikami administracyjnymi.

Rusyfikacya Chełmszczyzny.

Warszawa. 16 włościan Rusinów z powiatu hrubieszowskiego zwracało się z prośbą do głównego zarządu przesiedleńczego o pozwolenie na przesiedlenie się do Syberyi i wyznaczenie im bezpłatnie gruntów. Zarząd odmówił, a to wskutek prośby chełmskiego bractwa prawosławnego, które uznało, że wysiedlenie się prawosławnej ludności z Chełmszczyzny nie jest pożądane ze względu na interes państwowości rosyjskiej.

Sprawa marokańska.

(Telegr. „N. Reformy“).

Francya i Hiszpania.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu, że nota, omówiona między Francyą a Hiszpanią, jeszcze nie została przesłaną do mocarstw. Francuskie propozycye zostały przedłożone hiszpańskiemu rządowi; nadejście odpowiedzi ze strony Hiszpanii do Paryża oczekiwanem jest lada chwila.

San Sebastyan. Minister spraw zagranicznych odbył wczoraj z byłym ministrem spraw zagranicznych Villanneva dłuższą konferencyę, która widocznie odnosiła się do zajść w Afryce. Następnie minister miał konferencyę z francuskim zastępcą i zawezwał do siebie bawiącego tu hiszpańskiego posła z Tangeru.

Nota francusko-hiszpańska.

Paryż. „Journal des Debats“ podaje wyciąg głównej treści francusko-hiszpańskiej noty do mocarstw. Nota ma wyłącznie na oku zabezpieczenie międzynarodowego spokoju i domaga się od Mulej Hafida gwarancyi:

1) co do aktów w Algeciras;

2) co do wszystkich traktatów zawartych przez Maroko;

3) co do koncesyi, przywilejów i traktatów o dostawy.

Ministerstwo spraw zagranicznych jest pewnem, że gabinety wszystkich państw notę tę najchętniej przyjmą, ponieważ stanowisko Francyi i Hiszpanii od wyłonienia się kwestyi marokańskiej było wszędzie akceptowane.

Propozycye Niemiec.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ przynosi informacyę z kół dyplomatycznych, według której zarówno w Londynie jak w Paryżu propozycye Niemiec nie wywołały korzystnego wrażenia, lecz wprost niekorzystne. W Paryżu jednakowoż wydano hasło, by nie brać rzeczy zbyt gorączkowo i nie zaostrzać sytuacyi. Rząd francuski pragnie przedewszystkiem przeczekać, jakie wrażenie zrobią francusko-hiszpańskie propozycye, które w najbliższych dniach gabinetom będą przesłane.

Dalej donosi dziennik wiedeński, że francuski rząd stoi na stanowisku, iż główną kwestyą dla Francyi jest, żeby żadne z mocarstw, nawet pod względem moralnym, nie stało na w jakimkolwiek stosunku do Maroka. Jeden z wysokich dyplomatów scharakteryzował to stanowisko Francyi słowami: Jest rzecza dla Francyi niemożliwą patrzeć na to, by na granicy Algieru powstały Wogezy.

Austrya a nota niemiecka.

Wiedeń. Jak słychać, tutejsze koła polityczne przyjęły życzliwie notę Niemiec, zalecającą szybkie uznanie Mulej Hafida sułtanem.

Oburzenie w Anglii.

Londyn. Angielska prasa zajmuje się obecnie nowym kursem polityki marokańskiej Niemiec. Przygnębienie i oburzenie daje się poznać we wszystkich dziennikach. Charakterystycznem jest, że dzienniki liberalne, które zresztą zajmowały spokojne stanowisko we wszystkich kwestyach niemiecko-angielskich, obecnie okazują oburzenie; w tym duchu pisze nawet „Times“ i „Daily Mail“. Skonstatować więc można, że oburzenie i rozgoryczenie w Anglii idzie głęboko i jest bardzo poważne, tem bardziej, że odbija się jeszcze w organach, które stoją w bliskim stosunku z rządem.

Stanowisko Ameryki.

Kolonia. „Kölnische Zeitung“ donosi z Nowego Jorku: Według oświadczenia, nadeszłego z Waszyngtonu, niemiecki radca legacyjny hr. Hatzfeld zwrócił jedynie uwagę rządu na propozycye, wyszłe ze strony Niemiec, nie zawiadomił jednak o tem w sposób oficyalny. — Wobec tego przyjąć należy, że Ameryka nie będzie widziała się spowodowaną interweniować czynnie w kwestyi marokańskiej.

Walki w Maroku.

Paryż. Pułkownik Allix w telegramie potwierdza, że atak na Bu Denib został odparty, przyczem Francuzi mieli 5 rannych. Na razie panuje spokój i słychać tylko pojedyńcze strzały.

Paryż. Wobec spodziewanego powtórzenia się ataku na Bu Denib, generał Bailloud zarządził koncentracyę kolumny pułkownika Allexa w Bon Anane, u podnóża grzbietu górskiego, obsadzonego przez nieprzyjaciela.

Wypadki w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy“).

Powrót Sabah Eddina.

Konstantynopol. Prasa tutejsza wita serdecznie księcia Sabah Eddina, który powrócił z wygnania i zwracając uwagę na entuzyastyczne przyjęcie, jakie powracającemu zgotowała ludność — podnosi popularność księcia. W Galacie na powrót Sabah Eddina czekało przeszło 70.000 ludzi, a gdy nadpłynął okręt, wiozący księcia, entuzyastyczne okrzyki nie ustawały. W natłoku około 50 osób wpadło do morza, wyratowano je jednak. W zastępstwie sułtana powitał księcia generał brygady Abdullah pasza.

Także Grecy, wezwani przez swą prasę, wzięli tłumny udział w powitaniu Sabah Eddina, który znany był ze swych sympatyj dla Greków.

Sułtan i Kreteńczycy.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że podczas onegdajszych uroczystości z okazyi rocznicy wstąpienia sułtana na tron, przybyła do sułtana z życzeniami deputacya Kreteńczyków, złożona z 400 mahometan i chrześcijan. Sułtan dziękując im za życzenia rozpłakał się.

Patryarchat a Bułgarzy.

Konstantynopol. Patryarchat zaprotestował u ministra spraw wewnętrznych przeciw postępowaniu Bułgarów w wilajecie monastyrskim. — Minister w odpowiedzi wyjaśnił, że dał już odpowiednie wskazówki władzom wilajetu i że w tej kwestyi kazał sobie przedłożyć memoryał, który będzie wzięty pod rozwagę Rady ministrów.

Grecy i Bułgarzy.

Konstantynopol. Wobec zażaleń Greków, że Bułgarzy w wilajecie monastyrskim napadają na nich, telegrafuje generalny inspektor Hilmi pasza, iż zażalenia te nie są zgodne z prawdą.

Albańczycy.

Konstantynopol. Komitet dla jedności i postępu ogłosił o złożeniu przysięgi przez wszystkich Albańczyków i zawiadomił równocześnie, że na razie zaniecha projektu rozbrojenia plemion albańskich.

Dyrektywy młodoturków dla prasy.

Konstantynopol. Dzienniki otrzymały wczoraj w nocy depeszę od centralnego komitetu z Saloniki, zakazującą wszelkich publikacyj zwróconych przeciw rozmaitym osobom żyjącym w Turcyi, oraz także komunikat o sytuacyi na prowincyi, jakoteż o Bośni i Egipcie. Depesza kończy się zagrożeniem, że ci, którzyby śmieli przeciwko zakazowi wystąpić, uważani być mają jako zdrajcy ojczyzny.

Strajk kolejowy.

Konstantynopol. Strajk na wschodnich kolejach w Salonice trwa dalej, przyczem ruch osobowy został zastanowiony. Także na kolei Konstantynopol—Adryanopol wybuchł częściowy strajk. Wybuch ogólnego strajku jest oczekiwany.

Odjazd oficerów żandarmeryi reformowej.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi ze Skoplje, że austro-węgierscy oficerowie żandarmeryi reformowej rozpoczęli już swój urlop i odjeżdżają ze Skoplje.

Konstantynopol. — Onegdaj w miejscowości Isterczewo, w sandżaku serreskim, zamordowano trzech Bułgarów. Wywołało to wrażenie, gdyż od nadania konstytucyi jest to pierwszy większy mord.

Konstantynopol. Według doniesień dzienników, komendant V korpusu w Damaszku, Nazim pasza, mianowany został komendantem korpusu adryanopolskiego.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki wydał bankiet na cześć prasy. — Z korespondentów dzienników zagranicznych otrzymali na ten bankiet zaproszenia tylko korespondenci angielscy i francuscy.

TELEGRAMY

z dnia 4 września.

Budapeszt. W stanie zdrowia ministra Kossutha biuletyn stwierdza poprawę.

Petersburg. „Now. Wremia“ na podstawie informacyi z ministerstwa spraw zagranicznych zaprzecza doniesieniu o odwołaniu rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, Sinowiewa.

Sprawa wodociągów praskich.

Praga. Z powodu rozmaitych rewelacyj w sprawie wodociągów praskich dotychczas wniesiono już sześć skarg o obrazę czci. Sądzą jednak, że prawdopodobnie do większej części tych procesów nie przyjdzie, lecz skończy się na honorowych deklaracyach.

Edward VII w Marienbadzie.

Marienbad. Burmistrz dr Reiniger wręczył królowi Edwardowi wspaniałe album Marienbadu, sporządzone z okazyi stuletniego istnienia zdrojowiska, oraz medal, wybity z tej samej okazyi. Takie samo album i medal wysłano do cesarza do Ischlu.

Król Edward dał w domu zdrojowym śniadanie na 25 nakryć, na które przybyli między innymi: starosta Lichtenstein z małżonką, gubernator hr. Nako z małżonką, kapitan korwety Frankel, lekarz przyboczny króla dr Ott. — Wieczorem markiz Soteral dał obiad na cześć króla, na który przybyli: rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski i ambasador Berchtold.

Król nadał burmistrzowi drowi Reinigerowi order Wiktoryi IV klasy, zaś drowi Lasce order Wiktoryi V klasy.

Król opuszcza Marienbad jutro o 4 po południu.

Odjazd prezydenta Clemenceau.

Karlsbad. Francuski prezydent ministrów Clemenceau wyjeżdża dzisiaj stąd.

Audyencye w Ischlu.

Ischl. Minister spraw zagranicznych baron Aerenthal przyjęty został u monarchy na audyencyi, która trwała od godz. $9^1/_2$ do 11. Po audyencyi ministra przyjął cesarz arcyks. Franciszka Ferdynanda. O godz. $^1/_2$1 po południu bar. Aerenthal został przyjęty przez arc. Franciszka Ferdynanda.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i minister bar. Aerenthal, jakoteż poseł bar. Gagern wzięli udział we wczorajszym obiedzie dworskim.

Ischl. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał stąd o godzinie 4 min. 21. Na pożegnanie zjawił się na dworcu minister bar. Aerenthal w towarzystwie posła Gagerna. Bar. Aerenthal odjechał o godzinie 4 min. 25 do Salcburga.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Ischlu, że celem wczorajszej audyencyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda było odebranie wskazówek dla wielkich manewrów na Węgrzech. Po śmierci marszałka polnego arcyksięcia Albrechta, który kierował manewrami według cesarskich poleceń, w roku ubiegłym postanowiono, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand obejmie kierownictwo manewrów według wskazówek cesarza.

Stanowisko ministra Ebenhocha.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi: Cesarz nie widział się spowodowanym przyjąć przedłożoną przez ministra rolnictwa dra Ebenhocha prośbę o dymisyę i zezwolił, by podać ministrowi do wiadomości najwyższe zadowolenie z kierownictwa powierzonego mu działu.

Ze spraw węgierskich.

Budapeszt. Węg. b. koresp. donosi: Odnośnie do rzekomej fuzyi zjednoczonych stronnictw, należy stwierdzić, że takie pertraktacye w ostatnim czasie między stronnictwami nie toczyły się. Taksamo jest zupełnie nieprawdą, by rezultat tych pertraktacyi został przedłożony Koronie, celem aprobaty.

Kandydatura Milovanovicza.

Belgrad. W okręgu Nisi młodoradykali postanowili postawić przy wyborze do skupczyny kandydaturę ministra spraw zagraniczny dra Milovanovicza przeciw dotychczasowemu posłowi radykalnemu Uzunoviczowi.

Zjazd Aerenthala z Schönem.

Berlin. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal w sobotę przybędzie do Berchtesgaden, gdzie nastąpi jego zjazd z niemieckim sekretarzem stanu Schönem.

Nowe przedłożenie wojskowe w Niemczech.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg.“ zaprzecza powtórnie wiadomości kilku dzienników o mającem nastąpić wniesieniu nowego przedłożenia wojskowego.

Powszechna służba wojskowa w Algierze.

Paryż. — Jak dzienniki donoszą, rząd postanowił wprowadzić w Algierze powszechną służbę wojskową. Dotychczas Algier wystawiał co roku tylko oddział ochotników, liczący 15.000 żołnierzy. Przez wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, Algier — jak obliczają — na wypadek wojny będzie mógł dostarczyć 600.000 żołnierzy.

Z Persyi.

Tebris. Pet. Ag. tel. donosi: Tłum uzbrojonych rewolucyonistów pod przewodnictwem deputacyi członków endżumenu ogłosił naczelnikiem miasta byłego organizatora policyi narodowej, Idżal-il-mulka, który podjął się przywrócić porządek w mieście.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Ain ed Dauleh wydał odezwę drukowaną do obywateli miasta, wzywając ich, aby przysłali do niego po kilku delegatów z każdej dzielnicy, dla omówienia sytuacyi. Odezwa ta pozostała bez rezultatu.

Tebris. Pet. Ag. tel. donosi: W tych dniach ma tu przybyć z Teheranu baterya artyleryi kozaków szacha.

Holandya i Wenezuela.

Haga. Wczoraj odszedł stąd krążownik pancerny „Fiedland“ na wody wenezuelańskie. Na razie zarząd marynarki nie myśli wysyłać do Wenezueli dalszych posiłków.

Zapotrzebowanie robotników w Ameryce.

Berlin. „Berl. Tgblt.“ donosi z Nowego Jorku, że w pensylwańskim przemyśle koksu panuje taki brak robotnika, iż zarządy — według doniesienia z Pittsburga — postanowiły na nowo przyjąć 5000 węgierskich robotników, wydalonych w jesieni.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 4 września.

Kalendarzyk kościelny: Rozalii Paler. i Róży Wit.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 m. 02, zachód o godz. 6 min. 17; długość dnia godzin 13 min. 15.

Teatr miejski w Krakowie: „Król Stanisław August“.

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 7 wieczorem.

Fotoplastikon (ul. Szewska l. 6): otwarty od godz. 9 rano do $9^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Mąż z grzeczności“.

Niepogoda w dniu wczorajszym miała charakter wybitnie jesienny. Przez cały dzień było wilgotno, deszcz padał kilkakrotnie, a pod wieczór temperatura obniżyła się raptownie i nastał dotkliwy, przejmujący chłód. O północy termometr wskazywał 8° C.

Podobna nagła zmiana temperatury wystąpiła także we Lwowie. Jak donoszę dzienniki lwowskie, we środę po południu oziębiło się tam znacznie i nawet przez kilka minut padał śnieg z deszczem.

Z seminaryum T. S. L. im. Fr. Preisendanza. W ostatnich trzech dniach zgłaszało się do redakcyi naszej bardzo wielu rodziców z Krakowa i prowincyi, którzy skarżyli się, że dyrekcya seminaryum T. S. L. nie chce przyjmować ich córek do zakładu. Żądali oni z oburzeniem, by redakcya sprawę tę publicznie poruszyła.

Chcąc zbadać jak sprawa rzeczywiście się przedstawia, zasięgnęliśmy informacyi w Zarządzie głównym T. S. L., gdzie przyznano, iż dziesiątki uczennic musiano nie przyjąć z powodu zupełnego przepełnienia klas. Zarząd główny zniewolony prośbami wielu osób, rozpoczął starania o lokal dla oddziałów równorzędnych i odnieść ma się do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie otwarcia jeszcze trzech klas. Jeżeli usiłowania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, Zarząd główny koło niedzieli ogłosi to w dziennikach.

Z seminaryum naucz. żeńskiego. Poprawczy egzamin dojrzałości odbędzie się dnia 25 b. m. Kandydatki, które mają składać egzamin z pedagogii, języka polskiego, niemieckiego i matematyki zechcą zgłosić się w dniu 21 b. m. przed godz. 8 rano w kancelaryi Dyrekcyi. Cały egzamin dojrzałości rozpocznie się częścią piśmienną dnia 21 b. m. W dniu tym wszystkie kandydatki przypuszczone do egzaminu dojrzałości, mają się zgłosić taksamo przed godz. 8 rano w kancelaryi Dyrekcyi.

Z Sokoła. W sobotę dnia 5 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się pierwsza wieczornica po wakacyach dla członków i ich rodzin, na którą wydział zaprasza członków. Przygrywać będzie własna orkiestra amatorska. Wstęp wolny.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Wczoraj koło godz. 9 wieczorem w domu przy Małym Rynku l. 5, uczeń gimnazyalny S., mieszkający w tym domu na II. piętrze, strzelał dla zabawki z rewolweru. Przy trzecim strzale kula wleciała przez okno do pokoju naprzeciwległego i przeleciawszy przy samej głowie znajdującego się w tym pokoju p. O., uderzyła w piec, szczęśliwym trafem nie pociągając za sobą nieszczęścia. Zajściem tem zajęła się policya, która spisała na miejscu protokół i oddała sprawę na drogę sądową.

W ataku szaleńczym. Teofil Skibka, robotnik w Nowej Wsi Narodowej, wczoraj po południu, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, uległ nagle atakowi szału, w czasie którego rzucił się na swą córkę i zaczął ją bić. Domownicy ubezwładnili furyata, a pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób umysłowych.

Młodociany złodziej. Wczoraj po południu aresztowano na ul. Szpitalnej 12-letniego chłopca, Jarosza, który przechodzącej tamtędy jakiejś pani wykradł z ręcznej torebki pugilares z 60 koronami. Pochwycony przez przechodniów i oddany policyi, Jarosz wypierał się wszystkiego i przyznał się do kradzieży dopiero, gdy znaleziono przy nim pieniądze. Jarosza odstawiono do aresztów policyjnych.

Jubileusz Tołstoja w Warszawie. Warszawski „U. Leb.“ donosi: Zaproponowany przez grupę Rosyan w Warszawie obchód jubileuszu Tołstoja, nie dojdzie do skutku, ponieważ władze nie pozwoliły na urządzenie zebrania w tej sprawie. Z tego powodu nie będzie ani odczytów zapowiedzianych, ani przedstawienia teatralnego. Organizatorzy zadowolnią się wysłaniem adresu i starają się o zgromadzenie podpisów.

Konferencya biskupów. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj rozpoczęły się obrady konferencyi biskupów. Wysłano telegram hołdowniczy do papieża i cesarza.

Składki dla Zeppelina. Ze Sztuttgartu telegrafują: Składki dla hr. Zeppelina wyniosły dotychczas $3^1/_2$ miliona marek.

Z Friedrichshafen telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył hr. Zeppelin, że pragnie ze względu na dar honorowy stworzyć towarzystwo z ograniczoną poręką, aby jego przedsięwzięcie nie było odtąd zawisłe od jego osoby i od jego życia.

Zbrodnia obłąkanego. Z Kolonii telegrafują: W pobliżu miejscowości Cleve jakiś mężczyzna przypatrzywszy się zabawie chłopców, rzucił się nagle na jednego z nich, 8-letniego i rozerżnął mu gardło, poczem zbiegł. Przypuszczają, że był to umysłowo chory, który zbiegł z zakładu obłąkanych w Grafenbergu.

Ucieczka oszusta. Z Berlina telegrafują: Zbiegł stąd przewodniczący Towarzystwa reklamy turystycznej, Kurths, pozostawiwszy długów na sumę pół miliona marek. Malwersacye swe uprawiał on do spółki z byłym porucznikiem Schrammem, poszukiwanym listami gończemi.

Strzały na giełdzie. Z Berlina telegrafują: „Lok. Anz.“ donosi z Londynu, że panikę na tutejszej giełdzie spowodował młody inżynier Harrison, który straciwszy pieniądze w spekulacyach, dostał zdaje się nagle pomieszania zmysłów i w gmachu giełdy dał kilka strzałów do zebranych. Od strzałów jeden człowiek odniósł rany, a podczas popłochu również kilka osób doznało lżejszych obrażeń.

Cholera. Z Kijowa telegrafują: Na cholerę zmarły tu znowu 2 osoby. W wodzie Dniepru stwierdzono istnienie bakcylów cholery.

Pożar lasów w Kalifornii. Z Londynu telegrafują: Według doniesienia z Nowego Jorku, w Kalifornii od kilku dni szaleje straszliwy pożar lasów, który nawet zagraża już poważnie parkowi narodowemu w Yellowstone. Od wybuchu pożaru straż ogniowa i wojsko starała się ubezpieczyć ten park, aby uratować znajdujący się w nim las dziewiczy, mający tysiącletnie olbrzymie drzewa, pożar jednakże przedostał się już do tego lasu. Onegdaj zaczęło się w nim palić największe drzewo, mające 109 m. wysokości i 26 m. obwodu na pniu.

EUGENIUSZ MOUTON.

Rozkosze podróży

czyli

Wyjazd i powrót.

Dramat wakacyjny w ośmiu obrazach z epilogiem, poprzedzony prologiem, a zakończony postscriptum.

Ciąg dalszy.

Podróżny (chowając się szybko pod dzwon): To bardzo ciekawe, bardzo zajmujące.

Towarzystwo wychodzi na platformę.

Dzwonnik: Jesteśmy teraz na platformie wieży. Jestto jedyna platforma na całym świecie, położona tak wysoko, bo aż 200 stóp nad powierzchnią morza. Gdy ukończono budowę tej wieży, architekt, który ją wykonał, był w tak podniosłym nastroju, że stracił zmysły i rzucił się z wieży na dół. Ciało odbiło się od muru, runęło na tę balustradę, którą państwo mogą dojrzeć tam w dole, a stamtąd spadając na bruk przed kościołem, zmiażdżyło psa i potłukło przechodzącego kościelnego. Dlatego to ten duży kamień, który państwo widzieli u wejścia do katedry, nazywa się „psim kamieniem". Od tego czasu bardzo dużo osób jeszcze spadło z tej platformy, bo spojrzenie w dół przyprawia o zawrót głowy. — Tam leży Minimes; tu na prawo, to prefektura; ten ogromny szary gmach, to jest seminaryum, a te pagórki tam to już brzeg morski. Są dni, w które szum morza słychać aż tutaj.

Starsza angielska miss usiłuje wdrapać się na balustradę: Kitty, my dear, i will walk along this balustrade! (Moja droga, ja chciałabym przejść po tej balustradzie).

Guwernantka: Oh, dear, no! Miss! (Oh, nie rób tego, kochana).

Młodsza miss: Shall you do it? (Zrobisz to?)

Starsza: Yes, I do. (Tak. Mam ochotę).

Młodsza: And i too! (I ja też!)

Obie panienki wyskakują na balustradę i zaczynają po niej chodzić.

Podróżny krzyczy: „Powietrza!" i pada zemdlony.

Obraz czwarty.

(Ci sami na schodach krętych, wiodących bez końca pod ziemię).

Dzwonnik głuchym tonem: Tutaj proszę państwa grzebano mnichów z opactwa. Grunt ma tu tę właściwość, że konserwuje ciało po śmierci.

Przy świetle świecy, którą dzwonnik zapalił na długim patyku, można widzieć trupy wszelkiego rodzaju, w najrozmaitszych pozycyach stojące pod ścianą. Jest to widowisko potworne. Dzwonnik wsadza świecę w czaszkę jednej z mumii, wykrzywionej w ohydnym grymasie i mówi: O tym mnichu powiadają, że go pogrzebano żywcem, ale lekarze twierdzą, że raczej musiał umrzeć z głodu.

Podróżny: Okropny widok, ale cieszę się, żem to widział, będę miał przynajmniej coś ciekawego do opowiadania znajomym w Paryżu...

Obraz piąty.

Wąwóz w górach. Podróżnego ciągnie przewodnik. Spinają się po kamienistej, wąskiej ścieżce. Doszli do miejsca, gdzie z prawej strony ścieżki sterczą skały aż pod niebiosy, podczas gdy z lewej jest przepaść, której dna nie widać.

Podróżny: Upadam ze znużenia. Czy prędko dojdziemy?

Przewodnik: Najwyżej za pół godziny. Gdy tylko skręcimy za tę ścianę, będziemy już widzieli szczyt góry.

Podróżny: W tej okolicy można się napatrzeć niezwykłym cudom przyrody. Ale tu bardzo pusto. Czy są tu i niedźwiedzie?

Przewodnik: O, jeszcze ile i jakie okazowe?

Podróżny: A czy są drapieżne?

Przewodnik: Nie, chyba że są głodne.

Podróżny: To może spotkamy niedźwiedzia?

Przewodnik: Tutaj nie. One przebywają najczęściej na tej drodze tam w górze, bo tam jest kotlinka, gdzie mogą spokojnie ucztować.

Podróżny: Ale pogoda nie wydaje mi się pewna.

Przewodnik: W istocie, pan ma dobre oko; wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będziemy mieli burzę z piorunami, z ulewą, może i z gradem. Na szczęście, zdaje mi się, nie będzie dzisiaj śnieg padał.

Podróżny: Czy na szczycie jest schronisko?

Przewodnik: Tak jest, proszę pana; tylko zaraz po wybudowaniu spaliło się od pioruna.

Podróżny: No, jesteśmy na końcu ścieżki, ale niedźwiedzi jakoś nie widać.

Przewodnik: Przepraszam pana, bo tam właśnie są dwa. O idą prosto na nas. To jest niedźwiedź i niedźwiedzica.

Podróżny: Może zechcą na nas się rzucić?

Przewodnik: Chyba nie. Dopiero przedwczoraj pożarły całą familię. Muszą być syte jeszcze dotąd.

Podróżny: Czy w tych górych są może bandyci?

Przewodnik: W tej okolicy właśnie nie. Wspinanie się po górach jest zbyt męczące, a zresztą nie opłaciłoby się, bo zbyt mało ludzi tu bywa. Ale bardziej w dole może się jaki natrafi.

Podróżny: Zbliżamy się do szczytu góry, jeżeli można wierzyć Baedeckerowi. Widok stąd ma być wspaniały, ale ja widzę dokoła tylko chmury.

Przewodnik: Owszem, proszę pana, gdy jest ładnie, z tej góry roztacza się widok w promieniu 50 mil.

Podróżny: Wobec tego, że osiągnąłem cel mojej wycieczki, możemy wracać.

(Grzmoty, a zaraz potem zaczyna się ulewa, połączona z gradem. Ze wszystkich stron sypią się kamienie i spadają potoki wody).

Przewodnik: Niech się pan nic nie obawia, to potrwa najwyżej dwie godziny. Ale niech pan zamknie oczy, bo te masy wody mogą pana oślepić.

Rabuś zachodzi im drogę.

Przewodnik: Ach, otóż i mamy rabusia.

Podróżny: Może on nas zabije.

Przewodnik: I, broń Boże! Musi mu pan tylko oddać wszystkie pieniądze, jakie pan ma przy sobie.

Rabuś: Dzień dobry panom! Pieniądze albo życie!

Podróżny: Myślałem, że ten frazes zjawia się tylko w powieściach. Oczywiście, wolę panu dać pieniądze, niż życie.

Rabuś: Prędzej, prędzej, nie mam czasu na czekanie, nie jadłem jeszcze obiadu.

Podróżny: Wybaczy pan, ale ubranie tak przemokło, że trudno mi się dostać do kieszeni. Proszę, oto moja sakiewka.

Rabuś: Dziękuję panu. Może pan spokojnie iść dalej. (Do przewodnika:) Uważaj, żeby pan sobie nie złamał nogi na oślizłych kamieniach przy młynie. Do widzenia!

Obraz szósty.

(Pokój w górskim hotelu. Podróżny leży w łóżku. Podróżny, gospodarz, brat gospodarza, później lekarz.)

Podróżny: To wszystko ze zmęczenia i zbyt silnych wrażeń tej górskiej wycieczki. Mam silną gorączkę. Wszystkie kości mnie bolą. Czoło mam rozpalone. Czy nie moglibyście mi zawołać lekarza?

Gospodarz: Hm, po drugiej stronie góry mieszka wprawdzie lekarz, ale posłanie po niego kosztowałoby 20 franków.

Podróżny: Ach, niech kosztuje, ile chce, bylebym miał lekarza.

Gospodarz: Jak pan sobie życzy (odchodzi).

Brat gospodarza w sąsiednim pokoju: Ten jegomość jest, zdaje się, na dobre chory. Możeby było dobrze uwiadomić zawczasu rodzinę, bo jak nam tu umrze, będziemy mieli nieprzyjemności.

Gospodarz: Biegnij po doktora i nie gadaj po próżnicy.

Gospodarz wraca do podróżnego: Posłałem po doktora. Niech się pan nie niepokoi. Niekoniecznie pan musi odrazu umierać. Może pan sobie życzy talerz bulionu, toby pana wzmocniło.

Podróżny: Dziękuję. Wolałbym filiżankę kwiatu lipowego.

Gospodarz: Tego nie mamy. Bo my tu nigdy nie chorujemy.

Po upływie kwadransa wchodzi lekarz.

Lekarz: No, cóż to tam takiego? Mam nadzieję, że nic złego. Jak widzę, przeziębił się pan trochę. Zapiszę panu środek na przeczyszczenie i na wymioty i jestem pewien, że za ośm dni będzie pan zdrów, jak rydz. Oto jest. Ipecuana i aloes. Tylko niech pan przypadkiem nie weźmie środka przeczyszczającego na wymioty, albo odwrotnie, bo toby panu zaszkodziło. Mam nadzieję, że się panu nic złego nie stanie. Gdybym tak mógł panu zaordynować parówkę, wszystko skończyłoby się prędzej. Ale zakład z kąpielami parowemi i tuszami jest oddalony stąd o jakie 20 minut drogi i zresztą w tym miesiącu właśnie zbankrutował. No, nic nie szkodzi. Za osiem dni będzie pan na nogach. Będę przychodził do pana trzy razy dziennie. Jedna wizyta pięć franków. Moje uszanowanie. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.